

Szukajmy sprawdzonych wzorów kształcenia ogólnego!

Człowiek ma wykształcenie ogólne, jeśli potrafi zacząć się uczyć specjalistycznie w kierunku, który mu się aktualnie spodobał.

Któż nie zgodzi się z tym świetnym, lapidarnym sformułowaniem Marka Kordosa, ogłoszonego w 13 numerze „Matematyki – Społeczeństwa – Nauczania”?

Dlaczego więc brak przekonania, że dla efektywności kształcenia, konieczny jest taki „uporządkowany” sposób myślenia o nim? I czy zawsze ulegano złudzeniu, że doskonalenie rozpoczynać należy od specjalizacji, a nie od solidnych fundamentów?

Na pierwsze pytanie odpowiedzią jest stwierdzenie – bezsporne chyba – że większość naszego społeczeństwa kształcona była według modelu specjalistycznego i nie może sobie wyobrazić innego. Nie zawsze jednak tak myślano. Świadczy o tym choćby przykład Wydziału Ogólnego Politechniki Lwowskiej; istniejącego w latach 1921-1933. Utworzono go „celem kształcenia nauczycieli dla średnich szkół technicznych” [1].

Była to więc pierwsza w Polsce wyższa uczelnia kształcąca nauczycieli dla szkół technicznych.

Nikt bardziej kompetentnie nie może o nim opowiedzieć niż jego dziekan Kazimierz Kuratowski, sięgnijmy więc do jego „Notatek do autobiografii” [2], gdzie napisał: *... muszę, choć w wielkim skrócie, omówić mój „warsztat naukowy”, którym formalnie był Wydział Ogólny Politechniki Lwowskiej. Jest to, jak sądzę, potrzebne, bo obecnie zapewne mało kto wie, co kryje się pod nazwą „Wydziału Ogólnego”. Historycznie wydziały ogólne istniały dość dawno w politechnikach niemieckich i austriackich. Stąd Wydział Ogólny na naszej Politechnice we Lwowie, która wyrosła przecież w zaborze austriackim. Celem tego Wydziału było kształcenie matematyków i fizyków w oparciu o studia inżynierskie kulturowane przez Politechnikę.*

Faktycznym inicjatorem powołania Wydziału Ogólnego był prof. Kazimierz Bartel, znany bardziej jako wielokrotny premier w rządach pomajowych. Był on profesorem geometrii wykreślonej na Politechnice Lwowskiej, działu matematyki wykładowego zazwyczaj metodami klasycznymi, bez polotu prawdziwej twórczości naukowej. Trudno byłoby uważać Bartla za wybitnego matematyka; interesowała go bardziej perspektywa malarska, w której, zdaje się, był dobrym specjalistą. Co było jednak pociągające w jego osobie, to entuzjastyczny stosunek do prawdziwej nauki, zwłaszcza do matematyki.

Było to, oczywiście, dla nas, matematyków, bardzo cenne i prawdę mówiąc wiele jego pomocy zawdzięczamy.

Wydział Ogólny miał tylko dwie własne katedry: matematyki i fizyki (poza tym do Rady Wydziału wchodził przedstawiciel innych wydziałów, wśród nich prof. Bartel). Katedrę fizyki zajmował znakomity fizyk teoretyczny, Wojciech Rubinowicz, a katedrę matematyki – początkowo prof. W. Stożek. Z chwilą jednak, gdy zaważowała katedra na jednym z wydziałów „prawdziwej” Politechniki, profesor Stożek wolał ją objąć, stwarzając w ten sposób vacat na Wydziale Ogólnym. Ten właśnie vacat ja wypełniłem.

Czy taka obsada Wydziału Ogólnego – prof. Rubinowicz i ja – odpowiadała samej koncepcji tego Wydziału? Można by co do tego mieć wątpliwości. Obaj byliśmy teoretykami par excellence i związek nasz z Politechniką był czysto administracyjny. W istocie Wydział ten stanowił mini-universytet, obsługiwany zresztą przez licznych profesorów i docentów Uniwersytetu Jana Kazimierza w ramach godzin zleconych (o tak bogatym i rozległym programie zajęć z matematyki, jakiego żaden w Polsce uniwersytet nie posiadał).

W tym stanie rzeczy, samo istnienie i celowość Wydziału Ogólnego nasuwały wątpliwości przede wszystkim wśród profesorów pozostałych wydziałów Politechniki Lwowskiej; niektórzy stuprocentowi praktycy uważali wręcz Wydział Ogólny za nienaturalną przybudówkę do Politechniki.

Ci, co tak uważali, może częściowo mieli rację. Nie można było bowiem a priori udowodnić potrzeby stworzenia wydziałów ogólnych przy politechnikach. Jednakże ex post Wydział Ogólny Politechniki Lwowskiej okazał się bardzo pożyteczny, bowiem w czasie swego krótkiego istnienia wykształcił nadspodziewanie dużo wybitnych naukowców.

Wymienię tu trzech, zresztą nierównej wartości: Jan Blaton, Edward Otto, Stanisław Ulam, wszyscy – późniejsi profesorowie.

Opisawszy sukcesy swych uczniów, wspaniałą atmosferę współpracy twórczej z Banachem, Steinhausem i innymi wybitnymi matematykami, Kuratowski pisze dalej:

Idylla lwowska została przerwana w sposób nieoczekiwany.

W roku 1933 Sejm uchwalił tak zwaną Ustawę Jędrzejewicza (ówczesnego premiera), która praktycznie biorąc, była anulowaniem autonomii wyższych uczelni. Ustawa przewidywała możliwość likwidowania katedr przez rząd, jak również możliwość przenoszenia profesorów z jednej katedry na drugą.

Mimo gorących sprzeciwów ze strony przedstawicieli nauki ustawa została uchwalona z ważnością od 1 września 1933 r. I już tego samego dnia zarządzeniem premiera zostało zlikwidowanych kilkadziesiąt katedr, a pewna liczba profesorów bądź została pozbawiona możliwości wykładania, bądź przeniesiona na katedry nowo utworzone.

Motywy uchwalonej ustawy były dwójakiej natury: politycznej i organizacyjnej. Kierując się motywami natury politycznej, rząd chciał się pozbyć z wyższych uczelni profesorów o obliczu zdecydowanie antysanacyjnym (jak na przykład prof. Kot, autor protestów brzeskich, blisko związany z Witosem).

Do pociągnięć o charakterze organizacyjnym należało zlikwidowanie Wydziału Ogólnego Politechniki Lwowskiej.

Jak już wspomniałem, w tonie samej Politechniki Lwowskiej były wątpliwości co do celowości istnienia Wydziału Ogólnego. W rezultacie sprawa likwidacji nie napotkała większego oporu, tym bardziej że nie uderzała personalnie w profesorów tego Wydziału. W momencie likwidacji Wydział składał się z trzech katedr: katedry fizyki teoretycznej prof. Rubinowicza, katedry rysunków figuralnych prof. J.H. Rosena i katedry matematyki zajmowanej przeze mnie.

Prof. Rubinowicz objął katedrę na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, prof. Rosen był przewidziany na katedrę na Wydziale Architektury (...); ja zaś otrzymałem katedrę matematyki na Uniwersytecie Warszawskim.

Warto zapamiętać słowa, że „niektórzy stuprocentowi praktycy, wręcz uważali Wydział Ogólny za nienaturalną przybudówkę do Politechniki”. – I jak bardzo się mylili!

Współczesnych „stuprocentowych praktyków” można agitować za tworzeniem wydziałów ogólnych przypomnianiem, że absolwent lwowskiego Wydziału Ogólnego – Stanisław Ulam, stał się współwłaścicielem patentu na... bombę wodorową (patent – razem z Edwardem Tellerem) – do czego by nie doszedł studiując na innym wydziale. (Ha, ha, ha!)

Nie ulegajmy pesymizmowi. Patrząc z odległej perspektywy, widać, że teraz jest lepsza sytuacja niż przed sześćdziesięciu laty.

Dziś wprawdzie władze nie są jeszcze przekonane o wyższości modelu kształcenia ogólnego nad modelem specjalistycznym, ale coraz liczniejsi są ludzie zdolni do skutecznych działań, by władze o tym przekonać. Analiza doświadczeń przeszłości może być pomocną w tych usiłowaniach.

Literatura:

- [1] Zbysław Popławski: „Dzieje Politechniki Lwowskiej 1844–1945”, Ossolineum 1992, s. 183
- [2] Kazimierz Kuratowski: „Notatki do autobiografii”, Czytelnik 1981, s. 89

Opisaną historię przypominał i tekst zestawił: Mieczysław KARPINIEC